№ 90. w Wtorek dnia 19. Kwietnia 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Wiedeń, d. 16. Kwietnia. — Ostatnią pocztą nadeszłe wiadomości z Konstantynopola z d. 4. b. m. opiewają, że niepokojące krążyły tam pogłoski o ostatnich żądaniach księcia Menżykowa. Turcya uzbraja flotę, fortece i powołuje pod chorągwie obronę krajową.

Paryż, d. 15. Kwietnia. — Trybunał korrekcyjny wydał w sprawie korespondentów dziennikarskich następujące wyroki: Alfred de Coëtlegon na 6 miesięcy, Claude Viremaitre i de Planhol trzy miesiące, Charles Flandin, książe Rovigo i Hubert de la Pierre na jeden miesiąc więzienia skazani.

Paryż, d. 16. Kwietnia. — Monitor dzisiajszy ogłasza amnestyą dla 137 osób, które za wyrokiem sądów wojennych skazane zostały w skutek przewinień politycznych na różne kary.

Berlin, 15. Kwietnia. — J. ks. w. elektor heski przybył tu z Kassel i stanął w zamku królewskim.

Berlin, 16. Kwietnia. — Pułkownik północnoamerykański Hugues znajduje się tu teraz. Popiera on interes wielkiéj wystawy przemysłowéj i sztuk pięknych w Nowym Jorku u rządów europejskich. Pułkownik Hugues był na dzisiajszéj paradzie w amerykańskim mundurze, a po południu u króla Jmci na obiedzie.

Zeit donosi: znany cmentarz przy Berlinie Friedrichshain gdzie poległych w rewolucyi marcowéj pochowano został teraz wysokim parkanem z desek opatrzony. Już dawniéj ścieszki i drogi zaorano, oprócz jednéj przez pole prowadzącéj. Teraz i tę ostatnią zaorano i ziemniakami zasadzono.

Pan direktor Seubill, który wyjechał do Londynu względem układu zaprowadzenia wodociągów w Berlinie, wrócił z Londynu. Przedsięwzięcie to bardzo się podobało Anglikom i na giełdzie wielki był natłok do subskrypcyi na to przedsiewzięcie, tak że na 7 razy większy kapitał się pisali, jak była potrzeba. Akcie te puszczono już w obieg i płacą za nie ażio 18 procent. — Wielkie kapitały nagromadzone w Anglii i bogactwa zewsząd do niéj płynące w drogich kruszczach, stają się nieraz powodem kłopotów kapitalistów, na jakich przedsięwzięciach mają umieszczać swoje kapitały, aby jaki taki przynosiły procent. Potrzeba tylko pewnéj zręczności, aby wystawić Anglikom korzyści wypływające z kolei żelaznych niemieckich, a kładliby w nie z wielką ochotą niezmierne swoje kapitały. Tym sposobem zyskałyby Niemcy środkowe za pomocą kapitałów, a następnie kolei żelaznych to, co odnoszą w zysku państwa w skutek swego położenia nad morzami.

Królestwo polskie.

Warszawa, dn. 10. Kwietnia. — *(Kor. Cz.)* Rzadko miało nasze miasto podobną fizyognomią jak w upłynionéj Wielkanocy; zdawało się raczéj, że żyjemy przy rozpoczynającéj zimie Bożego narodzenia, a nie na początku wiosny. Już przed wielkim tygodniem spadły obfite śniegi, a w wielkim tygodniu napadało, że z trudnością odwiedzający groby przebić się byli w stanie, nawet w najbardziéj uczęszczanych ulicach. Pierwszego święta ustały śniegi, słońce ukazało się, ale zarazem rano ostre zimno, termometr spadł niżéj 12° R., w południe roztopy i sannę na błocie odbywano żwawo. Jeszcze na dwa tygodnie przed świętami, niestateczna Wisła nadbrzmiawszy znaczniéj, okryta krą gęstą zerwała most i przecięła tyle potrzebne połączenie z Pragą; wszystkie przedmioty potrzebne do życia poskoczyły znacznie w cenie; siano trzeba było płacić po bajecznych cenach. Potrzeba mostu stałego na Wiśle pod Warszawą czuć się daje coraz bardziéj.

Warszawa, 16. Kwietnia. — Wiadomo że z wiosną, przy zwiększaniu się wód, jesiotry rozpoczynają wędrówki swoje, i ciągną z morza do rzek, dla rozmnażania się w tychże. Wędrówki te przypadły w tych dniach, i dla tego osoby przypatrujące się Wiśle z nowego Zajazdu, dostrzegały płynące pod samym wierzchem wody gromadki jesiotrów, które w górę Wisły zdążały. W tych stronach najwięcéj dopływa tych ryb do Sanu. Wędrówka taka trwa miesiąc, a gdy woda zmniejszać się zaczyna, powracają znowu i ciągną z wodą do morza. W czasie tego powrotu, przypada czas połowu na te największe może z ryb w rzekach naszych. Połowy te tak bywają czasami liczne, że do tysiąca sztuk na raz wydają. W r. 1845., kiedy był wylew Wisły, jeden z takich wędrowców zapędził się aż na Bednarską ulicę, i tam przy łazienkach Majewskich, schwytany został. (K. W.)

Francya.

Paryż, 13. Kwietnia. — Monitor donosi dziś, że testament Napoleona I. wydanym został z Doctor Cammon, gdzie przez lat 32, jak wszystkie testamenta w Anglii był przechowywany. Mówi o serdecznéj grzeczności lorda Malmesbury, z jaką wydać kazał testament, w skutek objawionego przez posła francuskiego hr. Walewskiego życzenia cesarskiego. Na dniu 16. Lutego izba Doctor Cammons rozporządziła wydanie owego testamentu koronie francuskiéj na wniosek protektora angielskiéj korony. Doręczono go hr. Clarendon, który go przesłał hr. Walewskiemu, a ten dopiero posłał cesarzowi testament przez swego sekretarza Baudin do Paryża. Minister spraw zagranicznych wprowadził Baudina do cesarza, który mu pokazał testament, potem odniósł go do prefekta Sekwany, który go według przepisu prawa francuskiego przejrzał, a spisawszy protokół w téj mierze, przesłał go notariuszowi rodziny cesarskiéj. Z rozkazu Napoleona III. będzie testament ten złożony w narodowem archiwum. Testament z kodicilem jest własną ręką Napoleona napisany i podpisany, tudzież pieczęcią stwierdzony. Nosi datum: Longwood dnia 15. Kwietnia 1821 roku. Co do treści, znanym jest z ogłoszeń drukiem.

— Marsylijskie sprzysiężenie i machina piekielna nie wiele budzi ciekawości, chociaż w tych dniach przed sądem przysięgłych będzie sprawa w téj mierze wniesioną. Niemasz głównego oskarżonego Gaillarda, który uszedł na Maltę. Nie czując się przecie tam bezpiecznym, bo prawa na Malcie nie są równe angielskim, przeniósł się do Londynu i dziś tam mieszka.

Paryż, 14. Kwietnia. — Na rozkaz ministra policyi został znów powstaniec grudniowy ułaskawiony oddany pod dozór policyjny, ponieważ w okólniku jednym za granicą drukowanym, oświadczył, że nieprosił o ułaskawienie.

— Gaz. augsburgska pisze z Paryża: »Dzienniki ministeryalne silą się, aby ludziom giełdowym wpoić przekonanie, że jeszcze nienadeszła chwila podziału Turcyi, a tem mniéj wojny w skutku tego podziału: że cesarz wszech Rosyi, nie ma wcale tak rozległych zamiarów, jakie mu przypisują Débaty porównywając dzisiejsze przesilenie z przesileniem 1840 roku. Wszakże nie trudno byłoby Débatom dowieść swoim ministeryalnym przeciwnikom, że gdy wówczas jeden z wasalów porty, groził jéj utratą stwojego nad nim zwierzchnictwa, to niebezpieczeństwo grożące jéj dzisiaj, nierównie jest większe, chociaż pozornie chodzi tylko o pewne »mniéj lub więcéj ważne prawa zwierzchnicze«; bo to leży jak na dłoni, że jeżli porta podda się żądaniom, zwłaszcza w tak upakarzający sposób stawionym, to przezto w oczach muzułmanów moralnie zrzecze się władzy, i nie utraci tylko zwierzchnictwa nad pojedyńczą jaką prowincyą, ale raczéj udzielność swoję postrada, jakkolwiek karta Europy przezto zmienioną nie będzie. Podobnież, leży jak na dłoni, że gdyby porta żądaniom Rosyi oparła się, toby tylko epokę swojego rozbioru przyspieszyła, gdyż Rosya rzeczywiście gotowa jest do zbrojnego w granice jéj wkroczenia. Niebezpieczeństwo zarazem dla Europy przynajmniéj jest równie wielkie, jak w roku 1840. Nie można wszakże przeczyć, że położenie rzeczy i rodzaj niebezpieczeństwa nie są te same dzisiaj, co wówczas. Wówczas Francya grozi pokojowi świata, dla tego, że kwestya bez jéj udziału została rozwiązaną. Dzisiaj zaś Francya, zakłóceniem pokoju bynajmniéj nie grozi, zwłaszcza z powodu kwestyi wschodniéj. Poseł jéj, który przed kilku dniami wyjechał do Stambułu, i nie zatrzyma się już w Rzymie, odebrał najwyraźniejszą instrukcyą, aby à tout prix pośrednictwo lub transakcyą między Rosyą a portą przywiódł do skutku, czyli innemi słowy tę ostatnią w każdym razie od wszelkiéj myśli oporu odwiódł. Poprzestaną więc i na najmniejszem ze strony księcia Menżykowa ustąpieniu. Wysłanie francuzkiéj floty do Archipelagu jest próżną tylko demonstracyą. Nie idzie wszakże zatem, aby ultimatum księcia Menżykowa nie dotykało więcéj Francyi aniżeli Anglii; rzecz się ma przeciwnie. Oprócz bowiem ogólnéj kwestyi niezależności Turcyi, która obadwa zachodnie mocarstwa zarówno obchodzi, ultimatum tegoroczne obejmuje inną kwestyą, która bezpośrednio Francyą dotyka, kwestyą, że tak powiemy, żywotną dla francuzkiego wpływu na wschodzie. Chcę tu mówić o kwestyi miejsc świętych, którą Rosya, długiemi sporami znużona, na wyłączną korzyść greckiego kościoła chce mieć rozstrzygniętą. Jeżli Francya na to zezwoli, to zniesie cierpliwie najdotkliwszą klęskę, jaką od r. 1815 w dyplomacyi swojéj poniosła. Wprawdzie jest tylko w oczach klas oświeconych klęska,

masy nie wiedziałyby nic o niéj. Dla tego kwestya może być na teraz, dla dzisiejszego władzcy Francyi, opierającego się na masach, obojętną. Zachęcać portę do oporu, obiecać jéj w razie potrzeby połączone wsparcie Francyi i Anglii, tyleby znaczyło, co gotować się do wojny na tę wiosnę; tymczasem Napoleon III. chce à tout prix wojny uniknąć, dopóki nie będzie przez ojca ś. pomazanym. Dla tego to, jak w roku 1840, przesilenie wschodnie bezpośrednio europejskiéj wojny nie wywoła.«

Paryż, 6. Kwietnia. — *(Koresp Czasu.)* Delegacya angielska wysłana do cesarza Francuzów, któréj ważność podnosiły tak wysoko dzienniki rządowefrancuskie, otrzymała traiczny koniec w izbie lordów. Delegacya ta zaimponowała dziennikom angielskim dla tego, że była złożona z wielkich figur finansowych: pp. Powles dyrektora London Docks, p. Hawkey rządzcy banku, pp. Glyn, Roberts, Masterman dyrektorów banku, pp. Thompson i Duke, członków parlamentu, pp. Goldsmid, Gurney, Baring, Gladstone i t. d. Względne wyrażanie się dzienników angielskich o delegacyi, zdawało się pokazywać, że rząd niebył obcym jéj wysłaniu, tymczasem interpelacya lorda Campbela całą zasłonę rozdarła. Lord Clarondon, minister spraw zagranicznych, oświadczył, iż niewziął żadnego udziału w wysłaniu delegacyi, że ją uważał za czyn prywatny, i że rozkazał lordowi Cowley nie przyłączać się do niéj. Delegacya miała więc na celu interes prywatny, ale jaki? oto otrzymanie koncesyi drogi żelaznéj z Lyonu do Bordeaux, i przystąpienie cesarza Francuzów w summie 10ciu milionów do kompanii, mającéj zaprowadzić komunikacyą na międzymorzu Panama. Pompa delegacyi dokonała zamierzonego celu; cesarz Francuzów podpisał na wszystkie żądania, a teraz Anglicy, jak nasi dawni starostowie, obdarzeni dzierzawami, obracają się tyłem do tronu i wyśmiewają się z Francyi. Anglicy w Paryżu nie kryją się z radością, że interpelacya w izbie lordów wyświeciła sprawę delegacyi. Ich duma i patryotyzm są zawsze jedne, i każdy pozór poniżający Anglią mocno ich dolega.

Od floty francuskiéj niema dotąd innych wiadomości jak te, iż płynie pomyślnie, i że wkrótce stanie w Archipelagu. Ze Stambułu niema także nowych wiadomości, ale są objaśnienia. Ks. Menżykow negocyuje z pozornem umiarkowaniem, a rozsyła po półwyspie wschodnim oficerów, jak gdyby Rossya miała wkrótce zająć Turcyą. Rossya zdaje się postępować jak gdyby była pewna, że Francya wojny prowadzić niemoże, i że wysłanie jéj floty zamieni się w próżną promenadę. Giełda paryska lęka się zbliżenia do siebie flot i jakiego zdarzenia, które wojnę mogłoby uczynić konieczną. Lęka się zaś tego tem bardziéj, że ma opinią, iż cesarz Francuzów nieda sobie ubliżyć i starać się będzie o utrzymanie honoru Francyi. Po rozpędzeniu kulisy, giełda paryska jest dziś niemal pustą. Rozpędzenie kulisy miało nastąpić z różnych powodów: w przewidzeniu mianowania 20 nowych meklerów; z chęci sparaliżowania popłochów giełdowych i z obawy kulisyerów, którzy mają dzielić opinie republikańskie. Rząd dzisiejszy ma za sobą spekulantów i tak zwanych »faiseurs«, ale faiseurs ważniejszych. Niżsi, mniéj bogaci, mniéj zaangażowani w operacye, a zatem mniéj mający do stracenia, mają mu być przeciwni. Autor buletynu giełdowego w Debatach krytykuje rozpędzenie kulisy, twierdząc, że ono utrudnia podwyżkę giełdy, a ułatwia spadek. Podług niego, grający na spadek niejest chciwy realizowania korzyści i niepotrzebuje dla tego kulisy rannéj i wieczornéj, kiedy grający na podwyżkę znajduje się w zupełnie przeciwnem położeniu. Rozumowanie dosyć krętne autora rzeczonego buletynu zdaje się pokazywać, że będąc jednym z kulisyerów, autor w swéj sprawie dosyć stronnie przemawia.

Zapóźno już wam pisać o liście, który p. Montalembert przesłał panu Billault, wymawiając się od uczestnictwa w balu ciała prawodawczego danym dla cesarstwa. Pan Montalembert komunikując sam kopie tego listu głównym korespondentom angielskim i belgijskim, pokazał, że stara się odrobić swą przeszłość, nacechowaną niejednym błędem. Dorozumiewano się, że list jego obraził niemało deputowanych, ale p. Montalembertowi sarkazmu nigdy nie braknie, i dla tego niebardzo kto zaczepić się go ośmiela.

Kilka dni temu rozeszła się pogłoska, że jenerał Cornemuse nie umarł z apopleksyi, lecz że był zabity w pojedynku przez marszałka de St. Arnaud, który ze swéj strony nie opuścił Paryża dla leczenia się na żołądek, lecz na leczenie rany w brzuch, którą od jenerała Cornemuse odebrał. Pogłoska ta rozeszła się jak zwykle w próżni paryskiéj biegiem nadzwyczajnym, ale zapewnić was mogę najrzetelniéj i wcale nie dwuznacznie, że była wierutną plotką, wylęgłą w próżniaczym i niechętnym umyśle.

Bal ratuszowy dany dla cesarstwa w sobotę dnia 2. t. m. nieodznaczył się żadnem zdarzeniem. Nazajutrz w niedzielę po wysłuchaniu mszy, cesarz odbył rewią przed Tulieryami, a potem udał się z cesarzową na steeple chase de la Marche. Mimo niepogodnego czasu, ciekawych było dużo. Zwyczajem swoim, familia cesarska zajmowała nad strumieniem osobną trybunę, którą niechętni przyrównywali dla jéj wielkości i wysokości, do teatru maryonetek. Publiczność złożona z osób wyższego tonu i po największéj części rojalistów, zwróciła tylko uwagę na wyścigi rojalistów. Wyścigi były tego razu interesowne, bo poraz pierwszy większość gentlemen riders była złożoną z Francuzów.

Pokazuje się znowu, że cesarzowa nie jest przy nadziei, i pokazuje się to z kolei co miesiąc. Cesarstwo mają dać w tych dniach bal w tulieryach. Życie towarzyskie odżyło znowu po świętach. Balów prywatnych jest co niemiara. Teatra są także pełne. Anglicy zaczynają wyjeżdżać do Londynu, ale w ich miejsce walą się Amerykanie. Ostatni parowiec zaatlantycki przywiózł ich kilkaset do Hawru. Cichość jest głęboka. Publiczność mówi tylko o giełdzie, a jednak Constitutionnel i Pays napomykają o zamachach demagogicznych. Co to ma znaczyć? niewiadomo. — Poddanych pod sąd korespondentów mają bronić pp. Dufaure, Laboulie, Ploque, Senard i Duteil. Obrony adwokatów zrobiłyby wrażenie na publiczności, gdyby je dzienniki mogły ogłosić.

Kwestya małżeństwa duchownego i cywilnego, jest dogodnym materyałem dla pustych dzienników. Pan Dupin wystąpił przeciw p. Sauzet. Pan de Sacy walczy ciągle w téj kwestyi z l'Univers. L'Union i l'Ami de la Réligion są za l'Univers. Kwestya małżeństwa duchownego, jako poprzedzającego małżeństwo cywilne, może być zawieszoną, ale nie będzie opuszczoną. Redaktorowie l'Univers, nawet najbardziéj racyonalni, twierdzą, że restauracya katolicka przedsięwziętą została na seryo, i że partya katolicka zwycięży. Pan de Rémusat walczy przeciw takiéj restauracyi w imie filozofii. W przedostatnim numerze Revue de Deux Mondes ogłosił on krytyczny artykuł nad kazaniami księdza Ventury. Do Paryża przybył w tych dniach margrabia Ricci, ablegat papieski, a krewny ks. Poniatowskiego. Rząd zaprzeczył, aby ablegat ten był politycznym posłańcem papieża, i zapewnił, że tylko przywiózł beretę dla nowo mianowanego kardynała arcybiskupa Tours, ale publiczność temu niewierzy. Przed balem danym w ratuszu, nuncyusz papieski udał się do tulieryów i wręczył cesarzowéj gromnicę przysłaną i poświęconą przez papieża. Gromnica ta ma być bardzo artystycznie ozdobioną; nieulega już żadniéj wątpliwości, że pan Veuillot przemógł w Rzymie arcybiskupa paryskiego. Arcybiskupi i biskupi utyskują na to w znacznéj części, twierdząc, że wyrok papieski naruszyć może ich władzę i karność duchowną. Wieczory arcybiskupa paryskiego nie są tak licznie uczęszczane przez duchowieństwo. Duchowieństwo przekłada salony p. Fortoul, ministra oświecenia.

Anglia.

Londyn, 12. Kwietnia. — Na posiedzeniu izby wyższéj dnia 11., złożył lord Roden petycyą żądającą nadzoru nad klasztorami żeńskiemi, i drugą przeciw zapomogom Maynoothu. Na wniosek Aberdeena postanowiono, przyjąć bez zmiany adres izby niższéj we względzie śledztwa przekupstw przy wyborach w Canterburry.

Posiedzenie izby niższéj. — Na zapytanie J. Pakingtona oświadcza lord J. Russell, że adwokaci korony zdanie swoje ustnie wyrzekli, iż, w przypadku sekularyzacyi kandyjskich kościelnych funduszów rezerwowych Concolidated Fund (t. j. naród) niebyłby obowiązany do żadnych opłat (kościołowi panującemu za straty poniesione w Kanadzie). Odczytaniu po raz trzeci bilu Canada Clerycy Reserves, które stoi na porządku dziennym, sprzeciwia się naprzód Walpole. Hume ma przekonanie, że bil ów w Kanadzie radość powszechną sprawi. Skoro sinekury kościoła panującego za stałe i nietykalne ogłoszone będą, wtedy tysiące ludzi z kolonii się wyniosą. Może jedynie kanclerzowi skarbu dodać serca przysłowiem dawnem: czyń sprawiedliwie a nikogo się nie bój! Drummond nazywa bil ten po prostu środkiem łupieskim i konfiskacyjnym. Czemuż lepiéj nieschować do kieszeni dóbr angielskiego kościoła panujęcego, zamiast dobra mała kościoła Kanady? Moralność byłaby taż sama a zysk większym. Widać teraz, że wolny handel nietylko zboża i wełny dotyczy; w końcu oderwie on wszystkie kolonie od kraju macierzystego. F. Peel zbija szczególniéj zarzuty Walpola. Mówić wcale niemożna o zerwaniu zaufania, gdyż starania największego dokładano, aby istniejące jeszcze interesa osłaniać. Kler anglikański bywa w Kanadzie podobnie jak katolicki przez ludność utrzymywany w stosunku do tego, jak pracuje. Gdyby grunta kościelne do Anglii a nie do Kanadyjczyków należały, jakże się rzeczy mają, że parlament im przed kilku laty tak ogromne obszary ziemi odłogiem leżącéj wydał? Oprócz tego wartość łanów tych stanowi pilność na uprawę ich obrócona i kapitał Kanadyjczyków. Jeżeli kraj macierzysty ma tam jednę instytucyę otrzymać, dla czego również niekażdą inną? Dla czegoż tylko kościół panujący, a nie także wymiar sprawiedliwości? Przykład ważny dla bilu owego mamy w stanowisku kościoła w Australii, i mówca ma przekonanie mocne, że kościół anglikański w Kanadzie przez przyznanie kolonii téj prawa rządzenia własnego raczéj zyska aniżeli straci. Solicitor general ostrzega, aby nieprzemieniać aktów prywatnych i parlamentowych z czystem uporządkowaniem słuszniejszego podziału sum pewnych. Niesłuszność żadna ztąd niewyniknie, że się ludowi Kanady powierzy użycie kapitału, który na jego własną korzyść i pożytek utworzono. J. Pakington powiada, iż z boleścią serca wyznać musi, że czynności wieczora tego za niepodobne uważał. Honor kraju narażony jest na niebezpieczeństwo; jeżeli bil ten przejdzie, wtedy smutna plama hańby na dyplomacyą angielską padnie. Niechce wchodzić w chwiejność i sprzeczności ministrów, ale dosyć, że lord J. Russell oświadczeniami swojemi przy drugiem odczytaniu jest związany; musi on albo bil cofnąć, albo warunek gwarancyi wspomnianéj w nim zamieścić. Jest to dzień żałoby dla Anglii, kiedy mężowie zacni do tego się doprowadzić pozwolili, iż dla celów politycznych odstąpili od zasad, których w życiu prywatnem święcie by dotrzymali. W szczegóły wdawać się niechce; tę jedynie uwagę czyni, że kwestya owa niedotyczy Kanadyjczyków jako ludu całego, w żadnym bowiem związku z katolikami Kanady Niższéj niezostaje. Lord J. Russell zarzuca opozycyi, że stanowisko swoje każdéj chwili zmienia, i że woli, aby raczéj do oderwania się kolonii przyszło, aniżeli niesłuszną prerogatywę kościoła poświęcić. Zachodzi poprostu pytanie, czy kolonia w swych sprawach domowych ma się sama rządzić, czy nie. Fundusze kościelne zaś są wyłącznie przedmiotem domowym Kandyjczyków, a Walpole najlepiéjby uczynił, gdyby się z argumentami swojemi do parlamentu miejscowego kolonii udał. Odczytanie poraz trzeci uchwalone zostało 288 głosami przeciw 208, i w rzeczy saméj nastąpiło.

Hiszpania.

Madryt, d. 8. Kwietnia. — Posiedzenia kortezów dzisiaj były burzliwszemi aniżeli w dwóch dniach ostatnich. W senacie rzucił marszałek de la Concha, markiz del Duero, ministrom rękawicę niezgody, powiedział im bez ogródki w oczy, że są wiarołomcami i starają się jedynie o to, aby konstytucyą zupełnie podkopać. Powód do sporu tego zaciętego dały zaprojektowane koleje żelazne, mianowicie tak nazwana del Norte, któréj uskutecznienie senat mataczowi giełdowemu Salamance powierzyć niechce. Roncali wprawdzie chciał się bronić, ale wrzawa taka powstała, iż niepodobna było, słowa rozumieć z tego, co prezes ministerstwa mówił. Roncali i koledzy jego rozgniewani opuścili salę posiedzeń, aby w izbie deputowanych losu podobnego doznać. Tutaj jenerał Prim, hrabia z Reus zabrał głos w imieniu zastępu szczupłego

progresistów i innych odcieni opozycyi. Zaczepił bezczelność Bravo Murilla, który się ośmielił, zająć wśród nich miejsce tak spokojnie, jak gdyby nic niebyło mu do zarzucenia. Prim wezwał deputowanych, aby byłego prezesa pod sąd oddać i pociągnąć go do odpowiedzialności za 68 przestępstw, jakich się prezes ministerstwa przeciw konstytucyi dopuścił. Martinez de la Rosa przerywał po kilka kroć mówcy, co wielu deputowanych, nawet kilku ministeryalnych wielce oburzyło. Powstał więc chałas wielki, głosy się krzyżowały, tak iż przewodniczący izbie porządku przywrócić już niezdołał. Ministrowie ztąd także się wynieśli, i udali się powtórnie do senatu, doświadczając na nowo szczęścia. Ale tam panował nieporządek większy jeszcze, aniżeli w chwili kiedy salę opuścili. Roncali powziął więc spiesznie myśl zawieszenia kortezów, i zamiar swój wykonał, mimo tego, że koledzy jego, Mirasol i Lara, mu odradzali. Dekret ów w izbach obydwóch około godziny 4 odczytano; senatorowie i deputowani potem spokojnie się rozeszli. Lecz usposobienie umysłów w mieście niejest wcale zadowolającem; wzburzenie wielkie panuje, które nawet koła najwyższe zajęło. Nikt jeszcze niewie, co z tego wyniknie. W téj chwili upowszechnia się pogloska, że Roncali urząd swój złożyć zamyśla. Inni znów powiadają, że on pozostanie, ale Mirasol i Lara wystąpią; inni jeszcze utrzymują, że według wszelkiego do prawdy podobieństwa markizowi del Duero powierzonem będzie utworzenie nowego ministerstwa. Jeżeli to nastąpi, wtedy do steru państwa przyjdą mężowie, którzy bez wyjątku są niewątpliwymi przyjaciołmi jenerała Narvaeza. Być może iż jenerał sam znów na czele rządu stanie, gdyż Concha nieokazuje i nigdy niemiał ochoty objąć tekę. Królowa i małżonek jéj przyjęli wczoraj nader uprzejmie Bravo Murilla. Izabella podobno dodawała mu odwagi i przyrzekła, iż przed wszelkiemi zaczepkami bronić go będzie. Miała nawet zamiar, ozdobić go złotem runem. Nieprzyjął on jednak tego raz mu już ofiarowanego zaszczytu, oświadczając, iżby to było rzeczą niewczesną. Wojska dzisiaj są w koszarach zakonsygnowane, i piją za zdrowie królowy i ministrów wino, którem je bezpłatnie raczą. — Wczoraj i dzisiaj mieliśmy upał tak wielki, że ciepłomierz stał na 18 stopni według R.

Włochy.

Z Medyolanu piszą pod dniem 8. Kwietnia, że na początku tygodnia jednéj i téj saméj nocy rozbójnicy niedaleko Novary napadli na kuryera królewsko-sardyńskiego i na Mottaską pocztę osobową i takowe złupili. Szkodę przez nich wyrządzoną rachują przeszło na 30,000 fr.

Galicya.

Lwów, dn. 1. Kwietnia. — *(Kor. Cz.)* Pospieszam z doniesieniem, którego wszyscy w gorączkowem wytężeniu, lecz zawsze z niedowierzaniem wyglądają. Namiestnictwo tutejsze odebrało wczoraj na drodze urzędowéj nowy dekrekt ministeryalny tyczący się tak saméj indemnizacyi, jako też i zaliczek. Dekret ten zawiera prawie słowo w słowo to samo, co wam w poprzednim mym liście w téj mierze był napisał, to jest: że zaliczki tak na rachunek procentów jako też i na rachunek samego kapitału właścicielom ziemskim na ich żądanie pod warunkami pierwéj wymienionymi bezzwłocznie wypłacone być mają, i że celem wypłacenia całkowitego wynagrodzenia, postępowanie dotychczasowe przy likwidacyi kwot pojedynczym obywatelom należących, jako niezmiernie przewlekłe zniesione, a natomiast nowe daleko krótsze zaprowadzone będzie.

Tak więc kwestya najżywotniejsza naszego kraju jest już stanowczo rozstrzygniętą, i co do zaliczek powiedzieć można daleko pomyślniéj, aniżeli się tego na pierwszą wiadomość o nowym dekrecie cesarskim spodziewać było można. Zdawało się bowiem, że obywatele będą musieli ograniczyć się na jednym tylko rodzaju zaliczek, i że wziąwszy np. zaliczkę na rachunek kapitału, trzeba będzie zrzec się prawa do zaliczki na rachunek procentów. Lecz tak nie jest. Jedna nie wyłącza drugiéj, i ta tylko pod względem wypłaty między obiema zachodzi różnica, iż kapitalną udzielać będzie rząd wszystkim bez wyjątku, a nadto jeszcze i procentową tym, którzy, jak to w poprzednim liście nadmieniłem, na szczególniejsze względy sobie zasłużyli. Niektórym, między innymi ile mi wiadomo hrabinie Kuczkowskiéj i spadkobiercom Leona Pawlikowskiego jest już przysądzona zaliczka kapitalna, zaś panu Konstantemu Siemińskiemu jedna i druga.

Winienem jednakże sprostować błędne mniemanie, które się co do trzechletnich zaliczek na rachunek procentów płacić się mających, dość znacznie rozszerzyło. Podstawą tych zaliczek nie będzie jednoroczny procent od całego kapitału indemnizacyjnego przypadający, lecz ta kwota, którą właściciele ziemscy dotychczas rok rocznie pobierają. Równie też zaprzeczyć muszę wieściom, jakoby za zaliczkę kapitalną potrzeba było zrzec się nadal wszelkiego prawa do indemnizacyi. Dekret ministeryalny coś podobnego nie zawiera i zawierać nie może, bo samo już przypuszczenie takie ubliżałoby sprawiedliwości rządu, zwłaszcza gdy powszechnie wiadomo, że niektórym prowincyom cała indemnizacya jest już wypłacona.

Kronika miejscowa.

Poznań, 18. Kwietnia. — Zima nas opuścić nie chce, dzień w dzień śnieg pada, mrozy i przymrozki oznaczają każdy poranek, w przeszłym tygodniu do 6 stopni nawet mróz dochodził. Bogu dzięki przynajmniéj, że wielkiéj powodzi nie będzie. Warta znacznie opada. Wszędzie narzekają na brak paszy, a w okolicy zaniemyślskiéj chłopi odzierają dachy i rzną z nich słomę na sieczkę dla bydła. Słoma jest nadzwyczaj droga, za kopę płacą 10 tal.

W sobotę z rana wypadła tu przy umywaniu okna dziewczyna z drugiego piętra w domu aptekarza pana Graetza na podwórze. Złamała rękę i doznała tak silnego wstrząśnienia mózgu, iż ją bez przytomności z ziemi podniesiono i wątpią o jéj powróceniu do zdrowia.

Gniezno, 19. Kwietnia. — Na dniu 12. b. m. odbyła się tu przed sądem sprawa borowego Ksawerego Kobylinskiego, który swego syna Jakóba Kobylinskiego obwiniał w obec sądu o popełnione zabójstwo, którego sam był sprawcą. Ksawer Kobylinski już raz stawał przed sądem przysięgłych oskarżony o zabójstwo, a lubo padało na niego podejrzenie wielkie, uznanym został za niewinnego. Tym razem jak się okazuje ze świadectw, zabił owczarka Marcina Ławniczaka z Białegobrodu, który mu był przydany do pomocy opędzania boru. Ale zamiast pilnowania boru, wałęsał się Ksawer Kobylinski i z tego powodu często między nim a Ławniczakiem przychodziło do zwady. Ksawer Kobylinski miał nadto Ławniczaka w podejrzeniu, że go przed panem oskarża. Gdy więc spotkali się w gościńcu w Koninku, Ksawer Kobylinski wyrzuty mu czynił, iż go oczernia we dworze. Około godziny 9 wieczorem opuścił Ksawer Kobylinski dobrze podchmielony z synem swoim Jakóbem gościniec, a Ławniczak szedł z nimi. Ksawer Kobylinski miał żelazo w ręku, a syn jego Jakób kij. Gdy nazajutrz znaleziono trupa Ławniczaka, rany mu zadane odpowiadały żelazu, które miał w ręku Ksawer Kobylinski. Zważywszy, że świadkowie zeznali, iż Ksawer Kobylinski odgrażał się Ławniczakowi, że skoro go na ustroniu dostanie, to go popamięta, że przy trupie udeptane stopy odpowiadały wielkości butów obu Kobylinskich, wielkie więc padało na obu podjrzenie o zabójstwo. Tymczasem w czasie śledztwa wyznał Jakób Kobylinski, jak było: ojciec jego Ksawer wyprzedzając go i idąc za Ławniczakiem uderzył ostatniego żelazem w głowę. Ławniczak upadł i jeszcze kilka razów otrzymał od ojca. Gdy go upomniał, aby mu życia nieodbierał, odwrócił się do niego i groził, że i jego zabije. Trupa potem nieśli z tego miejsca przez drogę zwirową, pole, na łąkę niedaleko boru. Po całéj téj drodze był ślad krwi rozlany. Następnie wrócili do domu i ojciec mu nakazał milczenie, bo w przeciwnym razie sam go zabije. Jakób Kobylinski milczał, bo bał się ojca, którego znał z wielkiéj popędliwości. Przy konfrontacyi teraz Ksawer Kobylinski wypierał się téj zbrodni i utrzymywał, z uniesieniem, że syn mu wyrwał żelazo z ręki jeszcze w gościncu. Że potem wyszli z szynkowni, że sam pobiegł do boru, bo słyszał w nim rąbanie i gdy wracał, krzyk obił się o jego uszy: Jakobie co robisz? Nie długo potem przyszedł Jakób do niego i wziął go pod ramię, bo był pijany odprowadził go do domu. Podczas tego prowadzenia zapewne go syn krwią zbroczył, którą potem u niego na ustach, kapeluszu i kieszeniach widziano. Koszulę jego znaleziono na rękawach zapraną. Zwalanie winy na syna niepomogło przecie Ksaweremu Kobylinskiemu, został uznany winnym zabójstwa i na całe życie do więzienia w domu karnym skazany, syn zaś jego Jakób niewinnym.

Jarocin, 15. Kwietnia. — Dziś umarł tu włodarz z Racendowa, który się napił witryoleju w ten sposób. Wczoraj zawiózł zboże do młyna i gdy wszystko złożył, tedy młynarz K. chcąc go poczciwie uraczyć, każe mu iść do sklepu i napić się wódki. Idzie i bierze pierwszą lepszą butelkę, przykłada do ust, przywraca i leje w gardło — witryoléj! Pali okropnie, rzuca flaszkę i sam pada na ziemię. Przywieźli go czemprędzéj do lekarza, który go też jak mógł najlepiéj opatrzył, ale wszystko nic nie pomogło. Zostawił nieborak nieszczęśliwą żonę i dwoje sierot niedorosłych

— Kwiecień rozpoczął się łagodnem powietrzem — śnieg zginął i zdawało się, że już wiosna na dobre do nas zawitała. Ruch wielki widać było po ogrodach. To wszystko znów ustało, zima się wróciła ze swojem śniegiem i mroźnemi wiatry. Kożuchy górą! — Pewnie się sprawdzi to przysłowie:

Czterdziestu Męczenników jakich,
Czterdzieści dni po nich takich.

Przybyli do Poznania dnia 16. Kwietnia.

BAZAR: Przystanowski z Białężyna; Żółtowski z Myszkowa.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Wirth z Łopienna; Boffman z Gumbina; Schuman z Lipska; Blankmeister z Iserlohn.
HOTEL BAWARSKI: Sasse z Kiestrzyna; Wilkoński z Wapna; Twardowski z Kobelnik; Zakrzewski z Osieka; Drwęski z Sędzin.
HOTEL PARYSKI: Wilkoński z Miastowic; Krynkowska z Popowa; ksiądz Grzywiński z Wronek.
HOTEL WIEDENSKI: Skalawki z Strykowa; Węsierska z Zakrzewa.
HOTEL BERLINSKI: Libiszowski z Opatowka; Mielkiewicz z Dalabuszek.
POD BIAŁYM ORŁEM: Niklas z Bielau; Melzer z Wronek.
POD ZŁOTYM ORŁEM: Baranowisz z Stefanowa.
HOTEL DREZDENSKI: Taczanowski z Sławoszewa; Schrader z Lipska.
POD CZARNYM ORŁEM: Gerber z Obornik; Bronikowski z Mościejewa; Krzyżanowski z Dziećmiarek; Moszczeński z Skórek; Kiesewetter z Kliszczewa.

Dnia 17. Kwietnia.

BAZAR: Karśnicki z Mystek; Pstrokoński z Wełny; Szuldrzyński z Lubasza.
HOTEL BAWARSKI: Otocki z Chwalibogowa; Rajkowski z Gorazdowa; Brzeziński z Łęgu.
POD CZARNYM ORŁEM: Chrzanowski z Wrześni; Szulczewski z Boguniewa.
HOTEL DREZDENSKI: Tomicki z Zawadyńca; Hildebrandt z Daków; Meissner z Głogowy; Lameyra z Tuluzy.
HOTEL RZYMSKI: Żychliński i Potworowska z Pierska; Jakubowicz z Konarzewa; Robowski i Szkandel z Kościana.
HOTEL BERLINSKI: Sperling z Grzybna; Sperling z Kikowa.
W mieszkaniu prywatném: Rogaliński z Cerekwicy, ulica Berlinska Nr. 15.; dominikan Garlikowski z Rzymu, ul. Szewska Nr. 14.

Dnia 18. Kwietnia.

BAZAR: Nieżychowski z Żylic.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Żychliński z Piasków; Dunke z Pniew; Friedländer i Cassius z Wrocławia; Werner z Wałcza; Tillich z Frankfuntu nad Odrą; Kah z Moguncyi.
HOTEL BAWARSKI: Plewkiewicz z Radłowa; Reibnitz z Gniezna; Schatz z Raduchowa; Drwęski z Starkowca.
POD CZARNYM ORŁEM: Moszczeński z Wydzierzewic; Borchard z Węglewa; Sobecki z Barciszewa; Skóraszewski z Glinna.
HOTEL DREZDENSKI: Bierling z Drezna; Picker z Szczecina; Schulz Völker z Wschowy; Wojtowski z Brudzewa; Kutzner z Lubiatówa.
HOTEL RZYMSKI: Wize z Pakosławia; hr. Łącki z Zembowa.
HOTEL PARYSKI: Lowzow z Bremy; ks. Switalski z Wielichowa; Kolski z Arkuszewa; Kompf z Dębnicy.
POD WIELKIM DĘBEM: Szukalski z Kretkowa; Frankiewicz z Gniezna; Zaborowska z Iłowca.
HOTEL BERLINSKI: Modlibowski z Siedlemina; Gorzkowski z Płonków; Burchard i Schlarbaum z Polskiéj wsi; Fechner z Gołębina; Daszkiewicz z Wrześni.

POD TRZEMA LILIAMI: Borke z Powidza; Winiecki z Góry; Maciejewski z Popkowic.
POD BIAŁYM ORŁEM: Harmel z Cielimowa; Gerlach z Dusznik; Karpowski z Szamotuł; Hartman z Słonowa.
EICHNER BORN: Prinz z Wągrówca; Zowady z Ryczywołu.
HOTEL KRUGA: Behrendt z Bydgoszczy.
W mieszkaniu prywatném: Kemper z Grodziska, ul. Strzelecka nr. 5.; Herzog z Góry, ul. Lipowa nr. 4. B.

Teatr miejski.

We wtorek dn. 19. Kwietnia: pierwsze przedstawienie drugiego abonamentu: ***Czar i cieśla***, komiczna opera z tańcem w trzech aktach przez Lortzinga. W trzecim akcie taniec majtków w trzewikach drewnianych, urządzony przez mistrza baletowego pana Riegel i członków choru.

W czwartek dn. 21. Kwietnia: drugie przedstawienie drugiego abonamentu. Pierwszy raz: ***Struensee***, tragedya w 5ciu aktach przez Beera, muzyka przez Meierbeera.

Podpisana dyrekcya uprasza szanownych abonentów, aby posłali po bilety akcyjne aż do 12. godziny na południe. Bilety na pierwsze miejsca przedawają się, jak przedtém, w Hotelu Rzymskim Buscha. *Dyrekcya teatru.*

Wykłady dla Dam i Panów
w Hotelu Saskim.

Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek prelekcye

w galeryi praktycznych wiadomości,

w dziedzinie fizyki experimentalnéj.

Pierwsza prelekcya zrana o godzinie 11., koniec o 1., druga prelekcya wieczorem o godzinie 7., koniec o 9., kassa jest pół godziny przed rozpoczęciem otwartą. Bilet wnijścia 10 Sgr., półtuzina biletów 1½ Tal.

W księgarni Żupańskiego jest do nabycia:
1) Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiém.
2) Bajki, podarek dla Anusi.
3) Gorżkie żale płaczącego Kosyniera nad swoim exwodzem Ludwikiem Mierosławskim i nad jego paszkwilem Powstanie Poznańskie 1848. r. zaśpiewane na taką samą nutę w czasie Wielkiego postu.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Król. Sąd powiatowy w Wrześni.
Wydział I.

Dobra szlacheckie Babin położone w obwodzie Regencyjnym Poznańskim, powiecie Wrzesińskim wraz z Sierakowem, olędrami Sierakowskiemi, Babińskiemi i Ciosną, których tytuł własności na imię Urszuli z Zdębińskich Bieńkowskiéj zapisany, włącznie z borami, oszacowane przez landszaftę na 34,975 Tal. 10 sgr. 2 fen.,

na dniu 30. Września 1853.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych w drodze koniecznéj subhastacyi sprzedane być mają.

Warunki kupna, taxa, oraz i wykaz hypoteczny w biórze naszém trzeciém przejrzane być mogą.

Następcy prawni Wincentego Wilkońskiego, Abrahama Szymoma Leichtentrita, Xawerego Skrzetuskiego, Ignacego Bieńkowskiego, i proboszcza Krąkowskiego, jawnie zapozywają się.

Września, dnia 25. Lutego 1853.

Zakład wodno-leczący w Dembnie pod Nowem miastem n. W.

Z przyczyny kilku-tygodniowéj niebytności Pana Doktora Sachs Administracya przymuszoną była wstrzymać przyjęcie wielu Szanownych gości mających zamiar brać kuracyą w tutejszym zakładzie, aż do przybycia Doktora. Obecnie po powrocie Pana Doktora Sachs i zajęcia się tegoż kuracyą, Administracya ma zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że tutejszy zakład wodno-leczący tak jak dawniéj do przyjęcia kurujących się gości na nowo jak najstaranniéj urządzonym został.

Dembno, dnia 9. Kwietnia 1853.
Administracya zakładu wodno-leczącego.

Wydoskonalony agronom życzy sobie od S. Jana r. b. wieś szlachecką, położoną w prowincyi Poznańskiéj, zadzierżawić, do któréj nabycia 5 do 6000 Tal. potrzebne są. Wieś ta powinna być jednakowoż w pobliskości szosy lub kolei żelaznéj położoną.

Oświadczenia przyjmują się pod adresem G. K. poste restante w Frankforcie nad Odrą.

Aukcya kanwy i przedmiotów hafciarskich.

We czwartek dnia 21. Kwietnia c. przed południem od godziny 9téj i po południu od godziny 2giéj w lokalu aukcyjnym przy ulicy Szerokiéj pod Nrem 18. sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą:

pewną ilość kanwy srebrnéj, wełnianéj i jedwabnéj, szmelcu, pereł, chenili, nici do szycia i do cechowania, zaczętych i skończonych haftów, chustek i szalów szydełkiem robionych, wełny igliczkowéj, bawełny i wzorów do haftu.

Lipschitz, Król. Komissarz aukcyjny.

Do łaskawego uwzględnienia.

Niniejszém uprzejmie donoszę, iż osiedliłem się tutaj w miejscu jako Fotograf i Dagnerreotypista, polecam się więc Szanownéj Publiczności do robienia portretów, obrazów umarłych, rysunków architektonicznych, kopiów obrazów olejnych, rycin, tak w fotografach jako i daguerreotypach.

Również kopiupję daguerreotypy na fotografy do 30-krotnego powiększenia, przyczém podobieństwo bynajmniéj się nie zmienia. Przed zupełném ukończeniem wystawię każdy obraz do obejrzenia i tylko utrafione portrety potrzebują być odebrane.

W mojéj pracowni ***(ulica Fryderykowska naprzeciw zegara pocztowego)*** wywiesiłem pewną ilość obrazów do obejrzenia, i upraszam Szanowną Publiczność uprzejmie, aby się o wykonaniu takowych przekonać raczyła.

Powyższe przedmioty robię w ciągu kilku sekund, w urządzonym do tego pawilonie szklannym, nawet i obrazy najmniejszych dzieci. Daguerreotyp kosztuje 1 Tal., grupy w stosunku liczby bardzo tanio. — Najpiękniejsze oprawy mam ciągle w zapasie.

Pracownia moja jest od 9. godziny zrana do 5 wieczorem otwarta, (nawet i przy pochmurném powietrzu). ***H. Engelmann.***

WYPRZEDAŻ.

W celu dobrowolnéj wyprzedaży otwarty będzie znów

sklep z towarami złota i srebra po złotniku

C. G. BLAU

w poniedziałek dnia 18. mies. b.,

która codziennie od godziny 10. przed południem do 6. po południu, wyjąwszy dni niedzielnych, trwać będzie.

Poznań, dnia 16. Kwietnia 1853.

Opiekunowie małoletnich po złotniku ***C. G. Blau.***

Zakupiwszy na jarmarku w Lipsku, także sprowadziwszy wprost, zaopatrzyłem mój skład obecnie w najnowsze mantylki, płaszczyki wiosenne, francuzkie szale, suknie w najrozmaitszych wyrobach, Bayadère i z wolantami, jakotéż w wszystkie nowości w dużym wyborze, na co zwracając uwagę, polecam takowe.

Izydor Haenisch,
Wilhelm. ulica Nr. 7. obok poczty.

Bardzo piękne świeże wędzone łososie cotylko otrzymali
Bracia Andersch.

Messeńskie pomarańcze i cytryny w najpiękniejszym i największym gatunku poleca tanio

J. Ephraim, Wodna ulica 2.

Dla propinatorów.
Kaczemka Karczeska pod Kiszkowem, trzy mile od Poznania, na wielkim trakcie Poznańskim, z rolami i łąką. z wszelkiemi wygodami dla podróżnych, jest do wypuszczenia od świętego Wojciecha r. b. Psarski.

!!! Nowości z Lipska !!!

Przez osobiste zakupno ***na walnym jarmarku w Lipsku***, zaopatrzyłem handel mój w jak najliczniejszy dobór drobnostek galanteryjnych, tak przydatnych na podarki jak do codziennego użytku. Szczególniéj polecam najliczniejszy dobór i w najnowszych rodzajach, nosigroszy, toalet podróżnych angielskich, flakonów, najrozmaitszych pisarek, szczotek, grzebieni, naśladowanych i prawdziwych wyrobów biżuteryjnych, brzytew angielskich, scyzoryków, szpilek teraz modnych do włosów, najświeższych ***Paryskich parasolków. Skład pachnideł*** na nowo uzupełniony.

Równocześnie donoszę Szanownéj Publiczności, iż materyały piśmienne sprzedaję nawet ***niżéj cen Berlińskich.*** Zamówienia na roboty introligatorskie wykonywają się podług wzorów Paryskich i Londyńskich. Ceny umiarkowane lecz stałe.

P. Przespolewski w Poznaniu, ulica Wrocławska Nr. 14.

Szanowną Publiczność zawiadomiam uprzejmie, iż egzystujący od wielu lat handel towarów rękawicznych, przeniosłem z ulicy Szerokiéj ***na ulicę Nową Nr. 4.*** Zarazem polecam liczny mój skład rękawiczek w wszelkich gatunkach i różnych innych przedmiotów do mego fachu należących, i upraszam o zaszczycenie mnie nadal tém samém zaufaniem, którego w dawniejszém pomieszkaniu doznawałem, przyrzekając rzetelną i prędką usługę.

C. Bardfeld, rękawicznik majster.

Mączka do nadawania połysku.

Fabrykat ten, dodaje się do mączki, nietylko nadaje bieliznie połysk zwierciadłowy, ale jeszcze białość nadzwyczajną.

Cena za tabliczkę 2½ Sgr.
za tuzin tabliczek 25 Sgr.
Odsprzedawcom dam stósowny rabat.

Skład gazu i rafinerya oleju
w Poznaniu przy ulicy Zamkowéj i narożniku rynku Nr. 84. ***Adolf Asch.***

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 16. Kwietnia 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna......	4½	—	101½
dito z roku 1850......	4½	—	103½
dito z roku 1852......	4½	—	103½
Obligi długu skarbowego.........	3½	—	93⅛
dito premiów handlu morskiego...	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj..	3½	—	92¼
dito miasta Berlina..............	4½	—	102¾
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100⅜	—
dito Prus Wschodnich...	3½	—	97
dito Pomorskie.........	3½	99¾	—
dito W. X. Poznańskiego..	4	—	—
dito W. X. Pozn., nowe..	3½	—	97½
dito Szląskie...........	3½	—	—
dito Prus Zachodnich....	3½	96¾	—
Bilety rentowe Poznańskie.........	4	—	101⅛
Louisdory.....................	—	—	111⅛
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	3½	—	96

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	Dnia 18 Kwietnia, 1853. r. od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr	do fn
Pszenicy, szefel..........	2	3	4	2	12	2
Żyta, szefel............	1	20	—	1	25	6
Jęczmienia, szefel........	1	18	10	1	23	4
Owsa, szefel............	1	1	2	1	7	10
Tatarki, szefel..........	1	12	2	1	16	8
Grochu, szefel...........	2	—	—	2	2	2
Ziemniaków, szefel........	—	15	—	—	17	6
Siana, centnar...........	—	26	—	—	28	—
Słomy, kopa.............	10	15	—	11	20	—
Masła, garniec...........	2	—	—	2	5	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral.	16	17	6	17	—	—